

MOJA

BOLIWIA



Czyja jest woda w Boliwii?

Boliwia to bardzo ciekawy kraj, bo normalnie na świecie dąży się do prywatyzacji, a w tutaj – do nacjonalizacji. Najgłośniejsze przykłady to nacjonalizacja ENTEL'a, czyli włoskiej sieci komórkowej, która wybudowała całą infrastrukturę i po kilku latach została znacjonalizowana – sprawa nabrała rozgłosu międzynarodowego i UE na prośbę premiera Włoch pogroziła Boliwii palcem, ale, że Boliwia leży daleko od UE, to się tym nikt nie przejął i ENTEL'a nie oddali. Nacjonalizacja to taka propaganda, bo zawsze odbywa się 1 maja (podobno rząd boliwijski nie jest komunistyczny...) i przy owacji narodu. Tutaj jeszcze nikt nie wpadł na to, że lepiej jakąś spółkę oddać w prywatne ręce, aby nią zarządzała i ponosiła koszty, a państwo czerpało zyski z tego powodu. W tym roku znacjonalizowano elektrownie i powoli zabierają się za energię elektryczną. Niby ma być lepiej, ale państwo nie ma pieniędzy na restrukturyzację i modernizację, więc jest jak było, a ceny prądu mają wzrosnąć. „By żyło się lepiej” - w Polsce też to można usłyszeć, choć w innych realiach. Ale wracając do tematu, tutaj nie ma zakładów prywatnych, tzn są, ale bardzo małe, bo te większe są państwowe. To taki efekt „yo-yo” w następstwie wyzbycia się kolonializmu. To jest nasze i my będziemy tym zarządzać. W Wyniku tego woda, prąd, odpady komunalne należą do syndykatu, czyli do wszystkich, którzy z tego korzystają. Syndykat to zarząd jakiegoś konkretnego dzieła. Np. zarząd wody wybrany na nowo w tym roku zawiera Prezesa, Vice-Prezesa, odpowiedzialnego za akta i 3 doradców. Są to ludzie, którzy nawet o hydraulice nie mają pojęcia, ale były wybory, zgłosili się no to ich wybrali. Woda jest pobierana ze źródła, które bierze swój początek z jednej z gór. Całą instalacja sprzed ok. 40 lat wymaga modernizacji, więc znaleźli firmę, która się tego podjęła. Co miesiąc każdy użytkownik płaci 10 Bs. (ok. 5 zł) za wodę – jest to opłata stała, więc nie ma wodomierzy. A

kanalizacja... rura kończy się w rzece. No, a że Yungas to teren półtropikalny, to trzeba było oczyścić drogę starego-nowego akweduktu z roślinności, która bardzo szybko porasta każdy kawałek ziemi. W wtorkowy wieczór usłyszałem z megafonów, że w środę jest jakaś praca zbiorowa. Niestety nie dało się dobrze zrozumieć tego komunikatu, więc zadzwoniłem do biura, gdzie pobiera się opłaty. Okazało się, że każdy odbiorca wody ma iść do pracy przy wycinaniu roślinności. Kara za nieobecność wynosi 200 Bs. (ok. 100 zł, więc na warunki tutejsze sporo - najniższa wypłata to 1000 Bs.) Zdecydowałem, że pójdę, ale nie wiedziałem dokąd :) Usłyszałem, że zbiórka o 8:00 przy szpitalu. Następnego ranka stawiałem się posłusznie z maczetą, wzbudzając tym samym nie lada atrakcję. Zaczęli mnie zagadywać, no i poszedłem z kilkoma mężczyznami, którzy znali drogę. Szliśmy 2,5 godz do źródła!!! Widoki wspaniałe, więc było to jak spacer po Bieszczadach. Po dotarciu na miejsce podziwialiśmy piękne i ogromne drzewo, które tam rośnie.

Podobno było ich mnóstwo, ale wszystkie powycinali - nikt tu nie wpadł na pomysł, żeby zasadzić nowe... Po drodze spotkaliśmy „bramkarza”, który spisywał ludzi, którzy przyszli pracować. Starsi zostali na początku, a sprawniejsi szli do źródła. Dotarliśmy jako jedni z pierwszych. Praca w Boliwii zaczyna się od... jedzenia. Każdy zaczął wyjmować obiad przygotowany w domu, potem rzucie koki... a ja wybrałem się z 2 kanapkami i butelką napoju - chciałem to zjeść jako obiad około południa, bo rano przed wyjściem zjadłem syte śniadanie. No nic... czekałem do 11:00, aż wszyscy skończyli. Każdy dostał odcinek 3 metrowy do wycięcia, a jak skończył, to przesuwiał się wężym na początek i tak w kółko. Ja zaliczyłem 4 takie zmiany i po drodze naliczyłem 224 inne osoby. Po 3 godzinach było gotowe, bo w połowie drogi spotkaliśmy się z kobietami i starszymi osobami, które zaczęły od dołu. Po powrocie do wioski dostaliśmy po kanapce i kubku napoju. Ciągłe ktoś mnie zaczepiał, bo tego typu prace odbywają się 2 razy do roku, a wcześniej parafia płaciła karę, bo księża nie chcieli pracować... mi się podobało, więc na kolejną ekspedycję też pójdę :)

Tydzień później ogłoszono, że od pon do czw nie będzie wody. Napelnialiśmy wszystko co się dało, bo w Boliwii nigdy nic nie wiadomo - mieli podłączyć nową instalację. W rezultacie wodę zakręcili w czwartek i w sobotę przy płynęła woda z nowej instalacji o większym przekroju i przez to o większym ciśnieniu. Teraz już nie ma tak częstych braków dostawy wody, jak było to wcześniej, więc jest jakiś postęp :)